

Wybory prezydenckie w Kirgistanie

Wojciech Górecki

Wybory prezydenckie w Kirgistanie 15 października wygrał, według wstępnych wyników, były premier Sooronbaj Dżeenbekow, który zrezygnował z kierowania rządem przystępując do kampanii wyborczej. Jako kandydat obozu władzy, uzyskał on ponad 54% głosów (przy frekwencji około 56%) i wyprzedził Omurbeka Babanowa, lidera opozycyjnej partii Respublika–Ata Žurt i biznesmena, a w przeszłości także premiera i bliskiego współpracownika ustępującego prezydenta Ałmazbeka Atambajewa (około 33%). Misja OBWE uznała wybory za zasadniczo demokratyczne i dobrze zorganizowane. Ustąpienie szefa państwa po jednej kadencji (jak przewiduje kirgiska konstytucja) i wybór nowego w konkurencyjnym głosowaniu stanowi precedens na tle sytuacji w innych państwach regionu.

Komentarz

- Wybory pozwoliły zachować Kirgistanowi reputację kraju demokratycznego. W przeszłości „wola ludu” wyrażana była tam zarówno przy urnach, jak i na ulicy. Po obaleniu pierwszego prezydenta w kolorowej rewolucji w 2005 roku, a kolejnego – po krwawych zamieszkach w 2010 roku, zmieniono system rządów z prezydenckiego na parlamentarny, który miał lepiej odpowiadać kirgiskiej specyfice. Ustępujący prezydent zainicjował poprawki do konstytucji, które wzmacniają pozycję premiera (wejdą w życie 1 grudnia), co zrodziło przypuszczenia, że Atambajew przewidział to stanowisko dla siebie. Wiele wskazuje jednak, że szefem rządu może pozostać obecny premier Sapar Isakow (uprzednio kierował prezydencką administracją), zaś Atambajew zachowa wpływy na sprawy państwowe za pośrednictwem kontrolowanej przez siebie Socjaldemokratycznej Partii Kirgistanu, która ma większość w parlamencie.
- Prezydent jednoznacznie wsparł Dżeenbekowa i starał się zdyskredytować kandydatów opozycji, zarzucając im przygotowania do zamachu stanu. O popieranie Babanowa i tym samym ingerencję w wewnętrzne sprawy kraju oskarżył także sąsiedni Kazachstan (główny rywal kandydata obozu władzy został przyjęty przez prezydenta Nursułtana Nazarbajewa). Doprowadziło to do kryzysu na linii Biszkek–Astana: strona kazaska *de facto* zablokowała granicę z Kirgistanem (oficjalnym powodem drastycznego wzmożenia kontroli osób i pojazdów były kwestie bezpieczeństwa) i na przejściach utworzyły się wielokilometrowe kolejki. Na rzecz Dżeenbekowa pracowała administracja państwowa i zdarzały się przypadki kupowania głosów, na co zwracali uwagę obserwatorzy OBWE. Równocześnie w dniu głosowania nie odnotowano jednak poważniejszych fałszerstw, a Omurbek Babanow uznał wyniki wyborów. Należy oczekiwać, że panujące w ostatnich

tygodniach napięcie spadnie i nie dojdzie do destabilizacji sytuacji.

- Sooronbaj Džeenbekow zapowiedział kontynuację „linii Atambajewa”, polegającej m.in. na normalizacji relacji z Uzbekistanem. Zwycięski kandydat pozycjonuje się też jako zwolennik bliskiej współpracy z Rosją (uchodził za kandydata bardziej odpowiadającego Moskwie niż również prorosyjski Babanow). Jednocześnie rosyjski MSZ na kilka dni przed wyborami zdementował pochodzącą z kirgiskich źródeł rządowych informację o rozmowach w sprawie planowanego otwarcia drugiej rosyjskiej bazy wojskowej w tym kraju. Dyskredytując te doniesienia, Kreml zasignalizował, że nie potrzebuje narzucanych sobie usług i nie chce być dłużnikiem nowo wybranego prezydenta.